N-r 254 | Wtorek 27 września (10 października) 1911 r. | Rok VI

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 8 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

Prenumerata	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

◆ Czas odnowić prenumeratę na kwartał IV. ◆

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu pisma Sz. Sz. Prenumeratorowie zechcą łaskawie nadesłać prenumeratę przed d. 1-m października 4101

Notatnik terminowy.

Polskie T-wo Gimnastyczne. *Poniedziałek*: Od g. 5 do 6 dziewczynki; od 6 do 7 chłopcy (do lat 10); od 7 do 8 druhinie; od 9 do 10 druhowie młodsi. *Wtorek*: od 5 do 6 chłopcy; od 6 do 7 uczniowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Środa*: od 5 do 6 dziewczynki, od 7 do 8 druhowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Czwartek*: od 5 do 6 chłopcy; od 6 do 7 uczniowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Piątek*: od 5 do 6 dziewczynki; od 6 do 7 uczniowie od 7 do 8 druhinie; od 9 do 10 druhowie młodsi

Wojna włosko-turecka.

Wojna czy pokój?

Osobliwa ta wojna, w której jest jedna tylko strona czynna, druga zaś zdobyć się może tylko na mniej lub więcej cierpliwe poddanie się operacyi, zdaje się zbliżać ku końcowi. Tak przynajmniej rozumieć wypada ostatnie doniesienia Agencyi Petersburskiej.

Zamknięci w morzu Marmora z flotą, pamiętający stare dobre czasy, odcięci od blokowanego Trypolisu, ostrzeliwani bezkarnie na całem wybrzeżu albańskiem, jakież perspektywy wojenne mają przed sobą Turcy?

Akcya lądowa? Lecz od Włoch dzielą Turcyę posiadłości austryackie, a wszelkie próby szukania odwetu na pomniejszych sąsiadach bałkańskich mogłyby ściągnąć na Turcyę poważne powikłania w stosunkach z mocarstami europejskiemi.

Na nic się nie zdały błagania o interwencyę. Nic nie pomogły przypomnienia zaklęć miłosnych, z jakiemi się niedawno jeszcze oświadczał dla świata muzułmańskiego najmocniejszy z monarchów.

Do tej przymusowej bierności turków na lądzie i morzu włosi tak się zdążyli w ciągu dni kilku przyzwyczaić, że o strzałach z warowni tureckich na brzegu albańskim doniosła Agencya z tak naiwnem zdziwieniem, jak gdyby między obu państwami niczem niezamącony panował spokój.

Łatwiej jednak odstraszyć zbyt blizko Albanii włóczących się włochów, którym zakaz dyplomatyczny nie pozwala na dalsze z tej strony kroki, niż powstrzymać te wszystkie apetyty, które z chwilą każdą na widok bierności tureckiej rosnąć muszą tak dobrze w Atenach, jak w Sofii i Belgradzie.

Z Wiednia też, gdzie o tych apetytach najlepsze mają informacye, gdzie graczom bałkańskim z największą uwagą w ręce zaglądają, przyjść musiały owe ostrzeżenia, które w Konstantynopolu szalę przeważyły.

W ostatnim artykule o wojnie nazwał „Spectator" londyński Turcyę europejską państwem niezbędnem, bo „jest to piasta niezbędna, bez której wszystkie szprychy koła splątałyby się ostatecznie".

Okazuje się jednak, że Europa łatwo pogodzi się z drobną zmianą formy tego koła, przynajmniej w jego części nieeuropejskiej, z jeszcze większą łatwością, niż pogodziła się z aneksyą Bośnii i Hercegowiny.

To też wojna zbliża się ku końcowi, a tem się od innych różnić w historyi będzie, że pozostanie po niej więcej plam atramentu, niż krwi i jeszcze jedno świadectwo międzynarodowego poszanowania „źle leżących" terytoryów i kolonii.

* *
*

Warunki pokoju.

Oczywiście jednak, że Włochy zechcą wyzyskać ustępliwość Turcyi do ostatnich granic. Właśnie dlatego, że Turcya pokoju potrzebuje i zmuszona jest oświadczyć to publicznie, Włochy demonstracyjnie akcentują swe najbardziej ciężkie warunki.

Do „Zeit" piszą z Rzymu: By zapobiedz iluzyom co do przyszłego ukształtowania się stosunków międzynarodowych, należy przedewszystkiem stwierdzić, że Włochy w dzisiejszem położeniu bynajmniej nie są spragnione pokoju. W błędzie są dzienniki, które uważają za rzecz naturalną, zrozumiałą samą przez się, że Włochy nie będą nic miały przeciw „honorowemu pokojowi". Jeśli Włochy tak ochotnie poddały się moralnym przykrościom i materyalnym wysiłkom, jakie pociąga za sobą wojna, to uczyniły to dla osiągnięcia pewnego celu. Mają one wszelkie warunki po temu, by zwycięsko wyjść z wojny afrykańskiej, a wówczas nie zgodzą się oczywiście na żadne okrojenie swego afrykańskiego programu. Byłoby to niedorzeczne, gdyby gwoli hasłu pokoju dobrowolnie ustępowały z korzystnej dzisiejszej pozycyi.

Pod jednym tylko warunkiem mogłyby Włochy przystać i dzisiaj na pokój, a mianowicie, gdyby Turcya podała im na talerzu to wszystko, czego żądano w ultimatum z d. 27 września b. r., a mianowicie bezwarunkowe i absolutne odstąpienie Trypolidy i Cyrenaiki, bez zachowania zwierzchnictwa sultana w jakiejkolwiek formie i bez żadnego wynagrodzenia, chyba za zwrotem wartości dóbr tureckiej listy cywilnej i wakufu, a to na podstawie odpowiedniego porozumienia między obiema stronami. Jeżeli baron Marschall, któremu przypisują gorącą chęć interweniowania, osiągnie taki wynik w Konstantynopolu, to Włochom, ku wielkiemu zmartwieniu nacyonalistów, wypadłaby broń z ręki. Ponieważ zaś we Włoszech nie tylko nacyonaliści, lecz także szerokie koła po za nimi, przekładają wojnę, jako pożyteczne skupienie sił, ponad letarg, upozorowany spokojnem życiem konstytucyjnem, pokój więc nie da się osiągnąć drogą żadnych przetargów, a tylko przez zupełne wykonanie żądań włoskich. Pośrednik, pracujący nad dojściem pokoju do skutku, nie może dziś liczyć na wdzięczność Włoch, a powinien liczyć się z oburzeniem, z jakiem spotkałyby się wszelkie propozycye najdrobniejszych bodaj ustępstw ze strony Włoch. Gdyby nawet mocarstwa zechciały wywrzeć nacisk w Rzymie, to efekt takiego kroku byłby bardzo wątpliwy, a niekorzystnie musiałby odbić się na stosunkach międzynarodowych.

O tem wszystkiem powinna zagranica pamiętać, jeśli pragnie torować pokojowi drogę.

Rosnący apetyt Grecyi.

Mimo zapewnień ze strony Turcyi, że nie myśli rzucać się na Tesalię, jak z początku głoszono, i oficyalnego oświadczenia Grecyi, że obce jej są zamiary skorzystania z przykrego położenia Turcyi—prasa zagraniczna nieustannie bierze w rachubę możliwość dywersyi greckiej i zawczasu już rozpatruje widoki, jakie ona miećby mogła.

Grecya posiada wojska 82,000 ludzi, a razem z armią terytoryalną około 150,000.

W r. 1897 Grecya w wojnie z Turcyą poniosła niezwykle szybką i ciężką klęskę. Armia jej od tego czasu nie została jeszcze zreorganizowana pomimo usiłowań w tym kierunku, czynionych przez kilkakrotne rewolucye wojskowe ostatnich czasów. Ale sam fakt, że oficerowie greccy tak namiętnie pragnęli tych reform, aby dokonać zemsty nad Turcyą i przyłączenia Krety do Grecyi, każe przypuszczać, że wraz z ogólnym, niewątpliwym postępem Grecyi, wojsko jej już niczem nie przypomina tchórzliwych pułków z roku 1897.

Flota grecka, choć słaba, nabiera teraz znaczenia. Liczy ona 11 okrętów o 130 działach i 2087 marynarzach załogi.

Większe jeszcze znaczenie, wobec ewentualnego przystąpienia Grecyi do akcyi włoskiej, miałaby grecka flota handlowa, która rozwinęła się zadziwiająco i posiadała według obliczeń, dokonanych w r. 1900, ogólną pojemność 556,000 tonn, to jest więcej, niż Austro-Węgry miały w r. 1908 (447,786 tonn). Ta flota handlowa pod osłoną włoskich krążowników mogłaby posłużyć do przewożenia sił greckich i włoskich w dowolne punkty Turcyi europejskiej i wywrócić wszelkie tureckie obliczenia strategiczne. Dalej, wobec bezsilności Turcyi na morzu, wszystkie wyspy greckie, należące teraz do Turcyi, mogłyby stać się łupem zwycięzców.

W pierwszym rzędzie idzie tu o Kretę, której mieszkańcy skorzystaliby z każdej sposobności, by zrzucić z siebie jarzmo tureckie.

Generał turecki w niewoli

Według depeszy, przysłanej z Tarentu do „Corriere della Sara", pancernik włoski „Marco Polo" dokonał świetnej operacyi wojennej. Wziął do niewoli okręt turecki „Sabah", na którego pokładzie znajdował się generał, wielu żołnierzy tureckich, pięć tysięcy karabinów, sześćset granatów i innych pocisków, a nadto dwieście koni. „Marco Polo", zmusiwszy okręt turecki do poddania się, chciał płynąć do Tarentu, lecz burza zmusiła go do wylądowania w Brindisi. Nazajutrz „Marco Polo" z okrętem uwięzionym, wobec braku innych rozkazów, powrócił do Tarentu. Dowódcą „Marco Polo" jest kapitan Matteo Scarpio.

Wśród uwięzionych oficerów znajduje się lekarz-pułkownik turecki Hassan-bey. Oficerów zamknięto narazie w Castel Sant Angelo, żołnierzy w kasarni Mezzacapo. Umieszczono ich w czterech ubikacyach. Jeńcy wyglądają dość spokojnie. Niektórzy oficerowie i kilku żołnierzy zażądali, aby im wolno było czytać dzienniki zagraniczne. Następnego dnia dwaj żołnierze tureccy usiłowali opuścić kasarnie, lecz straże ujęły ich. Władze włoskie zarządziły, aby jeńców traktowano z jak największą względnością. Oficerowie—po złożeniu słowa honoru, że z miasta się nie wydalą — zostaną puszczeni na wolność, a także żołnierze będą mogli używać dość znacznej swobody.

Inną grupę jeńców, złożoną z 11 oficerów i 173 żołnierzy, przywiózł do Tarentu kontrtorpedowiec włoski „Flavio Gioa", którego komendant, kapitan korvety Profumo, wziął do niewoli okręt otomański „Tetied". Oficerowie tureccy oświadczyli, że nie wiedzieli o wypowiedzeniu wojny.

Żale młodoturków.

Zawiedzeni w swych rachubach na pomoc niedawnych sojuszników, pisma młodotureckie zwracają się z goryczą do cesarza Niemiec, przypomijąc tak niedawne jego wyrazy uczuć życzliwych dla świata muzułmańskiego.

„Ileż to razy cesarz Wilhelm obwoływał sam siebie w sposób bardzo uroczysty przyjacielem muzułmanów, oraz ich obrońcą! Najuroczyściej i najformalniej złożył to oświadczenie podczas swojej podróży do Jerozolimy, gdy przy tej sposobności odwiedził Damaszek. Tam był 7 listopada roku 1897 przyjęty przez setki tysięcy ludności muzułmańskiej, która do Damaszku zbiegła się nawet z dalekich okolic, celem oglądania potężnego przyjaciela świata mahometańskiego. Następnego dnia, 8 listopada, cesarz Wilhelm II stanął u grobu słynnego sultana Saladina, który dzięki bitwie pod Hittin w roku 1187 pobił chrześcijan i raz na zawsze pozbawił ich nadziei wyrwania Jerozolimy z rąk niewiernych. Wieczorem tego dnia notablowie Damaszku dali cesarzowi Wilhelmowi II i cesarzowej wspaniały bankiet w ratuszu miejskim. Ulema miasta Damaszku, szeik Abduliach Effendi, wychwalał rzeszę niemiecką i cesarza Wilhelma II, który dzięki swojej wizycie w Azyi Mniejskiej pozyskał wdzięczność Ottomanów i miłość 300 milionów wyznawców islamu. Cesarz Wilhelm II odpowiedział nasamprzód podziękowaniem za wszystkie hołdy, które złożono mu na Libanonie i w Damaszku.

A potem rzekł:

„Jestem głęboko wzruszony tem wspaniałem widowiskiem, jestem równocześnie do głębi poruszony myślą, że stoję na tem miejscu, gdzie bawił jeden z najbardziej rycerskich władców po wszystkie czasy, wielki sułtan Saladin, rycerz bez trwogi i bez zmazy, który często musiał swoich przeciwników uczyć prawdziwego rycerstwa".

Po tej pochwale dla Saladina, cesarz Wilhelm oświadczył, że wszyscy na całej kuli ziemskiej żyjący mahometanie, bez względu na to, gdzie żyją, niech będą przekonani, że cesarz niemiecki po wszystkie czasy będzie ich przyjacielem.

To oświadczenie wywołało wielki entuzyazm wśród obecnych na bankiecie, a w całym świecie mahometańskim wywarło niesłychane wrażenie, i to wrażenie nie jednodniowe i nie przelotne, lecz trwałe. Cesarz Wilhelm, od swej mowy w Damaszku, uchodzi za przyjaciela całego świata mahometańskiego. Ta rola podobała mu się niezmiernie. Dlatego też, podczas swojej podróży śródziemnomorskiej w roku 1904, gdy 31 marca wysiadł na brzeg w Tangerze, oświadczył stryjowi sułtana marokańskiego, że jest nietylko przyjacielem państwa marokańskiego w szczególności, lecz wogóle żywi uczucia jak najprzyjaźniejsze dla całego świata mahometańskiego. I to oświadczenie rozeszło się echem szerokiem po wszystkich krajach, zamieszkanych przez mahometan, utwierdzając ich w przekonaniu, że cesarz Wilhelm, w razie potrzeby, przejdzie od słów do czynów.

Lecz przyszło rozczarowanie! Ten sam cesarz Wilhelm II, który zapewniał mahometan o swojej przyjaźni, teraz z najzimniejszą krwią nie tylko oddaje kraj mahometański, Maroko, w ręce francuzów, ale równocześnie ma tylko zimne wyrazy kondolencyi na widok jawnego gwałtu włoskiego, jakim jest zabór Trypolisu.

Po takiem wyliczeniu grzechów cesarza Wilhelma, prasa młodoturecka zapowiada zupełne zerwanie z Niemcami, a powrót do oparcia się o Anglię.

„Fremdenblatt" o akcyi wojennej.

„Fremdenblatt" omawia ponownie w artykule wstępnym sytuacyę wojenną. Organ wiedeński zaznacza, że na razie przez czas pewien jeszcze niewiele słyszeć się będzie o wojennej akcyi Włoch, ponieważ rozszerzanie takich wiadomości nie może być pożyteczne dla strony walczącej, przeciwnie jest przykazaniem strategicznem, przynajmniej początki działań osłaniać tajemnicą. Kabel Trypolis—Malta znajduje się w rękach włoskich, a jest to jedyna droga, którą wiadomości telegraficzne dostać się mają z Trypolisu. Okrętami nie dadzą się one przemycić wobec roztoczonej przez Włochy blokady wód trypolitańskich, a stacya radyotelegraficzna pod Derną została przez Włochów zniszczona. Tak więc ani niema się możliwości wysyłania doniesień bez przepuszczenia ich przez filtr cenzury włoskiej, ani też nie ma się kontroli nad temi wiadomościami, które dopuszczone zostaną przez władze włoskie do rozgłoszenia. Ten stan rzeczy jest dla Turcyi bardzo niekorzystny. Została ona bowiem zupełnie odcięta od widowni wojennej, nie może nawet przesłać rozkazów swych, nie może zarządzić organizowania oporu, ani też porozumiewać się z komendą miejscową. Cała akcya zatem turecka w Trypolidzie pozostawiona jest inicyatywie miejscowych czynników.

Jeżeli jednak tym sposobem Europa skazana być musi przez czas pewien na brak wiadomości z widowni wojennej, to nad tem biadać tem mniej wypada, że na razie o jakiejś intensywniejszej akcyi na tem polu nie może

być mowy z przyczyn czysto technicznych. Z początku mówiono, że Włochy przeznaczają dla okupacyi Trypolisu 30,000 wojska; obecnie cyfrę tę podwyższono do 50 a rzekomo nawet 80,000, aby okupacya mogła dokonać się jak najrychlej Rzecz jasna, że tego rodzaju akcya nie może dokonać się na poczekaniu, z dnia na dzień. Przewiezienie odpowiednich zastępów, ich umundurowanie, uzbrojenie, zapewnienie prowiantów i t. d. wszystko to oprócz pieniędzy, które w tym wypadku nie odgrywają żadnej roli, wymaga czasu. Jakoż dotąd, wedle autentycznych wiadomości, cała akcya Włoch polega na blokadzie wód trypolitańskich i na incydentach, o których Włochy twierdzą, że celem ich wyłącznie ubezpieczenie transportów floty.

Jak z całego dotychczasowego stanu rzeczy wnosić wypada, pod osłoną floty wojennej, wysadzona zostanie na ląd strategiczna straż przednia, której rzeczą będzie opanowanie miast portowych, jako punktów oparcia, a potem dopiero nastąpi wylądowanie głównego zastępu siły zbrojnej. Właściwe operacye w głębi kraju zawisły od okoliczności, których przewidzieć się nie da. Gdyby nawet Włochy nie myślały o faktycznem zajęciu całej Trypolidy, to w każdym razie będą musiały roztoczyć szeroką strefę ochronną dla odpierania szczepów wojowniczych i kolejnego ich ujarzmiania.

Czy w tej akcyi do walk istotnych przyjdzie, zależy od stanowiska wojsk tureckich w Trypolidzie i krajowej ludności. Same zmurszałe warownie Trypolidy i inne odwieczne warownie w rachubę wchodzić tu nie mogą; nie zdołają one stawić oporu działom floty oblężniczej, wylądowanie więc wojsk włoskich będzie rzeczą stosunkowo łatwą. Natomiast liczyć się muszą włosi z zapałem i nienaganną dyscypliną wojsk tureckich. Ogółem Turcya może tam stawić razem z oddziałami nieregularnymi 30,000 ludzi—siłę więc, która zręcznie użyta, bądź co bądź może nieprzyjacielowi zrobić dywersyę.

Ogólna kalkulacya, kończy „Fremdenblatt", każe wnosić, że obrona wybrzeży przedstawiać będzie dla Turcyi znaczne trudności, ale w miarę posuwania się nieprzyjaciela w głąb kraju, widoki jej stawać się będą coraz pomyślniejszymi, tak, że okupacya Trypolidy, jako całości, przedstawia zadanie wymagające znacznego nakładu czasu i siły.

Sekcya polska.

Sekcya polska w muzeum międzynarodowem wydała następującą odezwę:

Wszechświatowy kongres stowarzyszeń międzynarodowych, który odbył się dnia 9, 10 i 11 maja 1910 r., postanowił założyć muzeum, obrazujące dorobek umysłowy i techniczny na polu międzynarodowego współdziałania. Celem muzeum jest wykazanie postępu, dokonanego we wszystkich kierunkach w dziedzinie organizacyi międzynarodowej i doniosłości takich organizacyi z punktu widzenia naukowego i społecznego. Muzeum dążyć będzie do tego przez gromadzenie kolekcyi międzynarodowej i porównawczej, przedmiotów i dokumentów ilustrujących naukę, sztukę, ekonomię społeczną, przemysł i handel. Muzeum to, zorganizowane przez urząd instytucyi międzynarodowych (L'Office des Institutions Internationales) pod protektoratem rządu belgijskiego, ofiarowało oddzielną salę na sekcyę polską.

W taki sposób po raz pierwszy w instytucyi międzynarodowej wszystkie dzielnice Polski będą mogły łącznie przedstawić swój dorobek kulturalny, zaświadczyć nim o życiu i rozwoju Polski. Szczególne warunki bytu objaśniają brak udziału Polski na wielu polach współdziałania międzynarodowego i sprawiają, że sekcya polska musi nosić inny nieco charakter, niżeli całe muzeum: musi ona skupiać rezultaty i metody pracy społecznej w Polsce bez względu na jej udział w ruchu międzynarodowym.

Sekcya polska w muzeum międzynarodowem winna zawierać następujące działy: 1) historyczny; 2) krajoznawczy: mapy geograficzne, reliefy, rezultaty badań geologicznych, karty ludności, kostyumy, przedmioty sztuki ludowej; 3) ekonomiczno-społeczny: organizacye społeczne, kooperatywy i związki, stowarzyszenia wszelkich typów; 4) przemysłowo-handlowy: stan wytwórczości i stosunków handlowych, stan rolnictwa, rzemiosł i sztuki stosowanej, przedstawiony w tablicach, grafikach, broszurach, książkach, sprawozdaniach i t. d.; 5) oświatowo-kulturalny: stan oświaty, instytucye wychowawcze i oświatowe; 6) naukowy: udział Polski w międzynarodowym ruchu naukowym.

Doniosłość takiej instytucyi, która dokumentować będzie wobec Zachodu postęp kultury polskiej, jest niezaprzeczona. Stworzyć to muzeum będzie mogła wspólna ofiarność wszelkich zrzeszeń w Polsce pracujących. Do tych zrzeszeń, do wszystkich pracowników, co budują i zbogacają kulturę Polski, zwraca się, gorąco prosząc o materyalne i moralne poparcie, sekcya polska muzeum międzynarodowego w Brukseli. Przewodnicząca: dr. Józefa Joteyko.

Obawy niemieckie.

W ostatnim numerze miesięcznika „Preussische Jahrbücher" pisze dr. Daniels: „Wielkie starcie dyplomatyczne rozdwojonych z powodu Maroka mocarstw zbliża się, jak mówią, ku końcowi. Sprawa marokańska nie pozostaje, jak sądziliśmy, otwartą, lecz zostanie załatwiona zupełnie w myśl życzeń Francyi, o czem nawet ten żywy naród przed kilku tygodniami zaledwie śmiał marzyć. Maroko dostanie się, jak donoszą, pod protektorat francuski, podobnie jak dawniej Tunis. Jest to rozwiązanie kwestyi, jakie jeszcze ks. Bülow z największym naciskiem bezwarunkowo odrzucał.

Cóż my otrzymamy w zamian? Naród niemiecki jest do głębi wzburzony, aż do warstw wolnomyślnych, a nawet jeszcze głębiej. Protektorat prowadzi zawsze do zaboru, czy to tak, jak w Tunisie, czy też formalnie, jak uczynili japończycy w Korei, gdy w kilka lat po zawarciu pokoju w Portsmouth, bez względu na amerykanów i rosyan, od protektoratu przeszli do zaboru Korei. Co do Maroka, to Niemcy podobno nawet już godzą się na zniesienie sądownictwa konsularnego, skoro zaprowadzone zostaną francuskie władze sądowe.

Szczęśliwa Francya! W Tunisie musiała po ustaleniu swego protektoratu czekać jeszcze długie, długie lata, zanim po mozolnych dyplomatycznych rokowaniach, zwłaszcza z Włochami, pozbyła się niemiłych więzów. Miejmy nadzieję, iż rząd nasz za wielkie ofiary, które rzekomo chce ponieść dla Francyi, otrzymał jakieś rekompensaty, które zachowają mu i podniosą jego powagę w kraju i zagranicą.

Sprawa szkolna w projekcie chełmskim.

Osobny dział referatu komisyi izby państwowej w sprawie projektu gub. chełmskiej jest poświęcony sprawie języka wykładowego w szkolnictwie. Odpowiednie wnioski komisyi przytaczamy w dosłownym przekładzie:

„W kraju zachodnim i w Królestwie polskiem obowiązują specyalne przepisy co do nauki języków miejscowych w szkołach, oraz co do wykładu w tych językach. Komisya wzięła pod uwagę, że obecnie przepis ogólny stanowi, aby w całem państwie, we wszystkich szkołach, wykłady odbywały się w języku rosyjskim, z wyjątkiem wypadków, ściśle przez prawo wskazanych. Do takich wyjątków należy w kraju zachodnim dopuszczenie posługiwania się językami miejscowymi przy nauce religii oraz języków polskiego i litewskiego, które jednak nie wszędzie tam są wykładane; względem zaś szkół ludowych w kraju południowo-zachodnim istnieje osobna wskazówka, że tam wszystkie przedmioty wykładane być winny po rosyjsku.

Dla szkół w okręgu warszawskim ustanowiono następujące wyjątki z powyższego przepisu ogólnego: w jednoklasowych szkołach początkowych i w pierwszych klasach pozostałych szkół początkowych wolno jest posługiwać się, oprócz rosyjskiego, także językiem polskim przy wykładach arytmetyki: w szkołach zaś prywatnych nie mających praw i przywilejów rządowych, dopuszczony jest wykład po polsku i litewsku wszystkich przedmiotów, oprócz języka rosyjskiego, historyi i geografii.

Co się tyczy wykładu języków miejscowych w kraju zachodnim i w Królestwie Polskiem, to pod tym względem istnieją następujące przepisy. W dziewięciu gub. zachodnich jest dopuszczony wykład języków litewskiego i polskiego w szkołach z programem dwuklasowych szkół początkowych i szkół miejskich, jako też w szkołach średnich, o ile większość uczniów należy do narodowości litewskiej lub polskiej. W okręgu warszawskim wykład języków polskiego i litewskiego w szkołach miejskich, w szkołach realnych i w gimnazyach i progimnazyach, których spis sporządza minister oświaty, jest pozwolony dla wszystkich uczniów, którzy sobie tego życzą; przyczem w szkołach początkowych zarówno miejskich, jak gminnych i gromadzkich, zawsze wykłada się język rodowity uczniów. Przepisy zastrzegają, że we wszystkich tych szkołach na naukę języka polskiego należy przeznaczać dostateczną liczbę godzin, i że nauka tego języka zarówno w szkołach początkowych, jak w zakładach naukowych średnich winna się odbywać po polsku. Wreszcie co do wykładu religii, istnieje wspólny dla całego państwa przepis, na którego mocy we wszystkich szkołach wykład religii wyznań chrześcijańskich nieprawosławnych odbywa się w języku rodowitym uczniów, o ile tylko nauczanie danej religii jest zaprowadzone.

Rozważając kwestyę, co w tej dziedzinie postanowić należy dla nowej gub. chełmskiej, komisya przedewszystkiem przyszła do wniosku, że ostatni przepis, obowiązujący dziś tak w miejscowościach Chełmszczyzny, jak i w kraju zachodnim, należy i w przyszłej gub. pozostawić w mocy, tembardziej, że przez nazwę języka rodowitego trzeba w większej części miejscowości gub. chełmskiej rozumieć język rosyjski. Poza tem, wszelkie obowiązujące obecnie w Królestwie Polskiem przepisy, zezwalające na wykłady języka polskiego i litewskiego, oraz na posługiwanie się temiż językami w nauczaniu, powinny być zniesione w gub. chełmskiej, a jednocześnie i odpowiednie przepisy, obowiązujące w kraju zachodnim, nie powinny być rozciągane na nową gubernię. Tym sposobem w nowej gubernii obowiązywać będą w tej dziedzinie też same przepisy, które się stosują w wewnętrznych guberniach państwa. Zarazem jednak komisya, wbrew projektowi ministra spraw wewnętrznych, dopuściła jeden na rzecz języka polskiego wyjątek, zezwalając na wykład tego języka w tych szkołach średnich gub. chełmskiej, w których większość uczniów należy do narodowości polskiej. Komisya miała tu na względzie, że w szkołach średnich zazwyczaj uczą się dzieci inteligencyi miejskiej, która w miastach Chełmszczyzny tak dalece uległa spolszczeniu, że nie byłoby tam racyi stosowania środków, mających na celu zachowanie świadomości rosyjskiej, a niedopuszczenie języka polskiego nawet w szkołach średnich kraju mogłoby być zrozumiane przez ludność, jako napaść agresywna na narodowość polską. Takiego zaś celu projekt prawa, dążący jedynie do obrony ludności rosyjskiej przed polonizacyą, wcale w sobie nie zawiera".

Podając tekst wywodów komisyi Dumy Państwowej, powstrzymujemy się na razie od uwag na temat, czy i o ile z przytoczoną na końcu zasadą licuje osnowa projektowanych przepisów.

Napad zbrojny na pociąg.

Telegramy doniosły już, że pod Łodzią dokonano napadu zbrojnego na pociąg w okolicznościach niezwykłych. Rzecz się miała jak następuje:

Około godz. 5 po południu linią łódzkiej kolei obwodowej szedł pociąg towarowy № 408, złożony z lokomotywy i 40 wagonów. Gdy pociąg ów przeszedł stacyę Chojny i wyruszył do Widzewa, nagle w odległości wiorsty po za Chojnami na torze kolejowym przed pociągiem zjawiło się kilkunastu ludzi, którzy dali sygnał zatrzymania się pociągu. Działo się to o godz. 5 m. 37 po poł. Prowadzący pociąg maszynista, Adolf Ekert, dał kontrparę. Pociąg stanął. W mgnieniu oka latarnie lokomotywy pogasły, a ludzie, znajdujący się na torze kolejowym, otoczyli pociąg. Widocznie doskonale zorganizowani i podzieleni na partye, uzbrojeni napastnicy opanowali lokomotywę (na której oprócz maszynisty znajdował się jego pomocnik, Kazimierz Zalewski) oraz brankard i cztery pierwsze wagony pociągu. Jedna partya napastników, operująca przy lokomotywie, obezwładniła maszynistę i jego pomocnika i wyrzuciła ich z parowozu—druga rzuciła się do brankardu, w którym konduktor, Bolesław Wiśniewski, pilnował znajdujących się kasetek z pieniędzmi. Wiśniewskiego oraz brekowych spotkał tenże los, co maszynistów. Podczas gdy się to działo, inna grupa bandytów odczepiła 4 pierwsze wagony pociągu—i lokomotywa z odczepionemi wagonami ruszyła dalej, prowadzona ręką zuchwałych bandytów. W drodze dopiero zaczął się rabunek. Napad zorganizowany był nadzwyczajnie i świadczy, iż rabusie musieli być doskonale wtajemniczeni we wszystko. W wagonie, którego pilnował Wiśniewski, znajdowała się skrzynia drewniana, przykuta do wagonu. W niej mieściła się tęga skrzynia żelazna, a w tej dopiero 2 opancerzone kasety z pieniędzmi, wiezione do Łodzi ze stacyi Chojny i Karolewa. W pierwszej znajdowało się gotowizną 3,252 rb. 73 kop.—w drugiej 8,546 rb. 93 kop. Bandyci, jadąc wolno w stronę Widzewa wprawną ręką porozbijali skrzynie i kasety. Łupem ich stało się ogółem 11,749 rb. kop. 66. Prawdopodobnie przy lesie Widzewskim bandyci zeskoczyli z jadącego wolno pociągu, nie troszcząc się o dalszy los jego. Lokomotywa też, wraz z 4 odczepionemi wagonami w wolnem tempie, zbliżyła się do st. Widzewa, gdzie zwykle wraz z brankardem odczepiano ją od pociągu № 408 i przyczepiano do pociągu № 223, z którym o godz. 7 wiecz. przybywała do Łodzi.

W chwili, gdy puszczona samopas lokomotywa wjeżdżała na st. Widzew, zauważyli ją pracujący przy pompie ślusarze Jarnowski i Brodziak. Jakież było ich zdumienie, gdy dostrzegli, że na lokomotywie niema żywej duszy! Przytomni rzemieślnicy wskoczyli na parowóz i zatrzymali go, zaalarmowawszy stacyę. Był to szczęśliwy zbieg okoliczności, gdyż samopas błądzący po liniach parowóz, mógł był łacno spowodować katastrofę, zwłaszcza wobec tego, iż przez linię główną miał właśnie przechodzić pociąg osobowy.

Gdy w Widzewie skonstatowano fakt ograbienia pociągu, zaalarmowano w tej chwili Łódź, skąd natychmiast na miejsce wypadku wysłano pociąg nadzwyczajny z naczelnikiem służby ruchu, inż. Czapskim, oddziałem policyi i agentami policyi śledczej.

Na miejscu wypadku znaleziono wyrzuconą na plant służbę kolejową i pozostałe wagony, w lesie zaś Widzewskim ginęły ślady zuchwałej bandy rabusiów.

Zarządzono za nimi pościg, który na razie nie dał żadnych wyników. W okolicy Łodzi wstrzymano wszystkie tramwaje elekryczne, nawet idące z Aleksandrowa i z Konstantynowa, aresztowano kilka podejrzanych osobistości, lecz na właściwy ślad dotychczas, podobno, nie natrafiono.

Wypadek wywołał w Łodzi wielką sensacyę.

Z prasy rosyjskiej.

Jak wiadomo „Riecz" wystąpiła stanowczo przeciwko blokowym projektom p. Stachowicza. Między innemi czytamy w ostatnim numerze organu kadetów:

„Poszczególne prowincyonalne porozumienia październikowców z kadetami w celu obrania na posłów określonych kandydatów będą miały miejsce i nadal tak, jak bywały dawniej, tam gdzie są po temu odpowiednie warunki: odpowiedni kandydaci, możliwi do przeprowadzenia dla stron obu, niemożliwość przeprowadzenia partyjnych kandydatów, niebezpieczeństwo obioru kandydata niepożądanego i dla październikowców, i dla kadetów.

„Te poszczególne porozumienia, rzecz naturalna, nie mają nic wspólnego z „blokiem", o którym ze zwykłym pośpiechem i ekspansywnością pisze A. A. Stachowicz."

„... Nie należy—pisze dalej „Riecz"—zamykać oczu na fakty i łudzić się przyjemnemi nadziejami. Wszyscy wiedzą, co się zostało ze „sztandaru" związku 17 października. Pod jego strzępami trudno obecnie zgromadzić nawet samą partyę. Połączyć zaś ją z opozycyą, to za trudne zadanie dla największych nawet pacyfikatorów."

Wszystko zostaje po staremu — twierdzą „Ruskija Wiedomosti".

„Żadne bowiem nowe motywy nie wkroczyły do świadomości współczesnych sfer kierowniczych. Tragiczna śmierć Stołypina z ręki agenta ochrany w ich oczach może świadczyć tylko o technicznych brakach istniejącej obecnie ochrany, ale nie jest bynajmniej potępieniem całego systemu. Cóż stoi na przeszkodzie prowadzeniu dalszej polityki nacyonalistycznej. Owszem nawet jest argument za tem, ażeby nic nie zmieniać—obawa wykazania słabości, która mówiąc językiem biurokratów jest bezwarunkowo niedopuszczalna."

„...Chodzi tu—piszą dalej „Ruskija Wiedomosti"—nie o przemiany psychologiczne nosicieli władzy; chodzi tu o granice objektywne, w których znajduje się ich praca. Kiedy zagadnienia, które świadomie, czy nieświadomie stają na porządku dziennym polityki, zawierają w sobie niemożliwe do pogodzenia przeciwieństwa, to bez względu na temperament tych, którzy je rozwiązać pragną, skazane są na niepowodzenie. Z takich przeciwieństw składa się i współczesny nacyonalizm, a to najjaskrawiej widać na losach projektu nacyonalizacyi kredytu, jakkolwiek ten projekt wypływał logicznie z powziętego kursu. I jeżeli byłoby utopią wierzyć w chęć gabinetu, który ma na czele Kokowcewa, a jako ministra spraw wewnętrznych Makarowa, w chęć nadania współczesnej państwowości rosyjskiej nowego kierunku, to jeszcze większą utopią byłoby myśleć o możliwości rozstrzygnięcia sprzeczności polityki, którą otrzymali w spadku, tylko kategorycznem zapewnieniem niezmienności *status quo*."

(J.)

Z życia rosyjskiego.

Pogłoski o naradzie. „Utro Rossii" powtarza puszczoną przez siebie pogłoskę, jakoby w początku października projektowana była w Liwadyi narada wyższych dygnitarzy i ministrów, która zajmie się sprawą zatargu włosko-tureckiego, a także najważniejszemi sprawami wewnętrznego życia Rosyi. Podobno inicyatorem narady jest Kokowcew.

— **W ministerstwie spraw wewnętrznych.** „Utro Rossii" zapewnia, że w ministerstwie spraw wewnętrznych po mianowaniu Makarowa żadne zmiany w czasie najbliższym nie zajdą. W Petersburgu ma się wkrótce odbyć narada gubernatorów dla omówienia spraw prowincyonalnych, ewentualnie organizacyi przyszłej kampanii wyborczej.

Nowe pismo. „Gołos Moskwy" donosi, iż od 15 października zacznie wychodzić w Petersburgu nowe pismo pod tyt. „Ruskaja Zaria", które ma być organem hr. Wittego. W komitecie redakcyjnym weźmie podobno udział znany fejletonista Doroszewicz, Rosławlew z „Pieterb. Wiedom." (Kołyszko) i jak pisze „Gołos Moskwy" jeden z eksministrów. Ma to być podobno wielki dziennik polityczny o bardzo obszernym dziale handlowo przemysłowym.

Zwiększenie płacy. Ministerstwo spraw wewnętrznych wnosi do Dumy projekt, na mocy którego w 60 guberniach pensya powiatowych lekarzy zostanie zwiększona z 920 rb. do 1500 rb.

Groźby. Wiadomo, jak gorliwie broni „Ruskoje Znamia" gen. Kurłowa, który zdaniem organu Dubrowina nic a nic nie zawinił przy organizowaniu ochrany na uroczystościach kijowskich. W obronie ochrany posuwa się „Ruskoje Znamia" bardzo daleko—pisze mianowicie, że z chwilą skasowania ochrany wszyscy wyżsi urzędnicy zostaną wystrzelani. Ażeby zaś ta groźba była zupełnie jasną, ażeby ktoś nie pomyślał, że to dla braku ochrany rewolucyoniści tak działać będą, dodaje „Ruskoje Znamia" że napewno połowa agentów ochrany, pozbawionych pracy, znajdzie się w szeregach terrorystów. Więc niech się nikt nie poważy ochrany skasować!

Z życia prowincyi.

Żytomierz, *22 września.*

Z pomiędzy licznych naszych przedmieść, tak zwana Rudnia odznacza się pięknem i malowniczem położeniem. Częściowo rzucona nad falistym brzegiem rzeki Kamionki, dzielącej ją od miasta, na tle zieleni przedstawia śliczny widok i uroczy zakątek dla siedzib mieszkalnych. Jest tu jednak i odwrotna strona medalu—brak dogodnej komunikacyi z miastem. Dotąd posługiwano się prowizorycznemi kładkami lub łodziami, dla przejazdu zaś wypadało drogi wiele nakładać lub przebywać rzekę wbród. Niejednokrotnie prasa miejska podnosiła niewygody, a nawet krzywdę, jaka się dzieje ludności rudniańskiej, pozbawionej często pomocy lekarskiej lub obsługi duchownej z powodu trudności dostępu.

Projekt budowy mostu na Kamionce powstał coprawda przed kilku już laty, lecz brak środków pieniężnych zmusił zarząd miejski do zaniechania go na czas nieokreślony. Obecnie mieszkańcy Rudni wystosowali zbiorową prośbę o wybudowanie mostu,—to też ta sprawa weszła na porządek dzienny posiedzenia rady d. 21-go b. m. Rada jednogłośnie przychyliła się do żądania, uznając jego słuszność—przewidując nadto, że udogodnienie dowozu produktów żywnościowych z licznych futorów i wiosek, leżących poza Rudnią na rynek miejski, będzie niewątpliwie przeciwdziałać wzmagającej się stale drożyznie. Funduszu na budowę mostu ma dostarczyć podatek od przywożonych do miasta i wywożonych koleją towarów, o czem wzmiankowaliśmy w swoim czasie. Mieszkańcy Rudni, pragnąc corychlej ujrzeć urzeczywistnienie swych zabiegów, zebrali wśród siebie i złożyli w kasie miejskiej 210 rb., zamierzając powiększać tę kwotę w dalszym ciągu wedle możności.

Dalej nastąpiło sprawozdanie komisyi, która miała sobie polecone wypowiedzenie się w podjętej przez ministerstwo spraw wewnętrznych i przesłanej przez gubernatora sprawie, dotyczącej wygórowanego szacowania nieruchomości miejskich przez T-wo ubezpieczeń. Wychodząc z założenia, że wygórowane szacunki sprzyjają procederowi rozmyślnych podpalań, ministerstwo uważa za pożądane powołanie zarządów miejskich do kontrolowania sum szacunkowych. Komisya pod przewodnictwem d-ra Domaniewskiego uznała udział miasta w tych sprawach za zbyteczny wobec wewnętrznej kontroli, jaką T-wa ubezpieczeń ze względu na własny interes z całą ogłędnością prowadzą.

Prośba inż. Bernatowicza o poparcie starań jego o koncesyę na budowę linii kolejowej Żłobin—Starokonstantynów nie została uwzględniona, ponieważ zarząd miejski na skutek poprzednio zapadłej uchwały popiera korzystniejszy dla miasta projekt T-wa dróg podjazdowych.

Nadużycia w lombardzie miejskim miały większe rozmiary, niż to początkowo wykazała rewizya. Dalsze czynności komisyi rewizyjnej ujawniły malwersacye na 1,700 rb., które pokryte zostały przez dyrektora p. Chojnackiego—ofiary własnej łatwowierności. Zarząd miejski wziął na siebie gospodarkę w lombardzie do czasu nowych wyborów dyrektora, t. j. do następnej sesyi Rady.

Oprócz całego jeszcze szeregu spraw drobnych, przyznano emeryturę w ilości 600 rb. wdowie po niedawno zmarłym członku zarządu, ś. p. Różyckim, który przez lat 24 pełnił obowiązki buchaltera.

Trupa Popławskiego pożegnała publiczność polską „Śniegiem" Przybyszewskiego. „Śnieg", dawany u nas kilkakrotnie w przekładzie rosyjskim, po polsku widzieliśmy po raz pierwszy. Gra artystów była jak zwykle bez zarzutu. Postać Bronki w interpretacyi pani Morskiej pozostawi na widzach niezatarte wrażenie, była to kreacya głęboko wyczuta i psychologicznie wyzyskana w najsubtelniejszych odcieniach, świadcząca nadto o wszechstronności talentu artystki, która, czy to jako Klara w „Ślubach Panieńskich", czy Nora, Basia w „Hajduczku" lub Bronka, zawsze przykuwała uwagę widza świetnością prawdziwego artyzmu. Szkoda, że publiczność nieliczną frekwencyą dała pozory małego zainteresowania. Rzadko miewamy dobry teatr polski i p. Popławski pewnie nieprędko do nas zawita, zrażony niepowodzeniem materyalnem.

Włoszek.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Nowe koleje.** Kijowski komitet rejonowy, który w swoim czasie uznał za konieczne zbudowanie szerokotorowej linii podjazdowej Winnica—Lityn, chcąc z góry zapewnić możliwie dogodne warunki ewentualnej budowy tej linii, zwrócił się do winnickiego powiatowego zarządu ziemskiego oraz do winnickiego zarządu miejskiego z prośbą o zebranie informacyi wśród miejscowych organizacyi rolniczych, przemysłowych i handlowych oraz wśród prywatnych właścicieli ziemskich i przedsiębiorców przemysłowych i handlowych, czy mógłby rząd przy budowie tej linii liczyć na pomoc materyalną pomienionych osób i instytucyi. Pomoc ta mogłaby się urzeczywistnić już to w formie subsydyów pieniężnych, już to bezinteresownego lub na ulgowych warunkach oddania gruntu i materyałów budowlanych. Jeśli tą drogą zniży się w dostatecznej mierze dla rządu koszt budowy tej linii kolejowej, to tem prędzej można będzie oczekiwać jej urzeczywistnienia.

— D. 21 b. m. naczelnik 3 rewiru budującej się kolei podolskiej, inż. Lichaczew wraz z pełnomocnikiem przedsiębiorcy, inżynierem Sopoćko zwiedzili roboty na linii i ustalili miejsca, w których będą budowane mosty i wiadukty. Dostawcy mają natychmiast rozpocząć dowóz materyałów budowlanych i w bieżącym jeszcze sezonie robót rozpocząć budowę. Roboty ziemne ulegały dotychczas zwłokom z powodu trudności przy pertraktacyach o wywłaszczenie gruntów prywatnych na rzecz kolei.

Na miejscu, na którem ma stanąć w Kamieńcu Podolskim dworzec kolejowy, rozpocznie się gromadzenie materyałów budowlanych, oraz roboty stolarskie i ciesielskie, a od wiosny roku przyszłego rozpocznie się właściwa budowa.

Dla niesienia pomocy lekarskiej robotnikom pracującym przy budowie, został wyznaczony dla 3-go rewiru lekarz p. S. Postupalski ze stałą siedzibą w Kamieńcu. Dla niesienia pierwszej pomocy organizowane są wzdłuż linii robót t. zw. posterunki felczerskie, w wypadkach zaś poważniejszych robotnicy będą umieszczani w kamienieckim szpitalu ziemskim na koszt kolei.

— **Winnickie ziemstwo powiatowe.** Dnia 6-go października ma się odbyć pierwsze zwyczajne zebranie winnickiego ziemstwa powiatowego. Ma być rozpatrzony projekt budżetu na rok 1912, nad którego ułożeniem pracuje obecnie powiatowy zarząd ziemski. Również ma być rozważony projekt zbudowania własnych gmachów dla zarządu ziemskiego oraz dla więzienia powiatowego. Pod obrady zgromadzenia ziemskiego będzie także wniesiona sprawa budowy w Winnicy powiatowego szpitala ziemskiego imienia Pirogowa. Powiatowy zarząd ziemski proponuje w tym celu zaciągnięcie pożyczki w wysokości 100,000 rb.

— **Sejmik relacyjny.** „Rada" donosi, że poseł do Dumy Państwowej z gub. podolskiej A. Potockij urządził w Derażni zebranie na którem składał sprawozdanie z działalności frakcyi nacyonalistów. W referacie swym p. Potockij powiedział, że działalność nacyonalistów w zakresie obrony nacyonalnych interesów rosyjskich w Dumie Państwowej miała charakter obrony przed napadem inorodców, a nie uciskania tych ostatnich". Na sejmiku relacyjnym byli obecni duchowni prawosławni, obywatele ziemscy rosyanie.

— **Z kamienieckiej rady miejskiej.** Na posiedzeniu kamienieckiej rady miejskiej rozpatrywano podanie L. Landwigera i S-ki o pozwolenie na zużytkowanie spadu wód Smotrycza dla miejskiej stacyi elektrycznej. Przedsiębiorca utrzymywał, że poziom wód Smotrycza może być bez szkody mieszkańców podniesiony o 1 sążeń, co przy ustawieniu turbiny wodnej da prawie bezpłatnie 50 koni parowych energii. W takim razie miasto będzie miało do użytku stacyę elektryczną o sile 260 HP zamiast obecnych 210 HP.

Projekt ten wywołał gorące rozprawy. Z jednej strony dla miasta bardzo pożądane jest zwiększenie wydajności stacyi elektrycznej, z drugiej zaś wypowiadane były poważne obawy, że, wbrew twierdzeniu projektodawcy, podniesienie poziomu wód rzeki podczas rozlewu i ruszania lodów może spowodować zatopienie nadbrzeżnych gruntów, a kra może zburzyć nadbrzeżne budowle.

Po dyskusyi jednak uchwalono polecić specyalnej komisyi, której zadaniem będzie zbadanie, czy rzeczywiście podniesienie poziomu Smotrycza nic grozi niebezpieczeństwem mieszkańcom i ewentualnie przyjąć propozycyę Landwigera. Za prawo jednak korzystania z energii rzeki przedsiębiorca musiałby jednak płacić miastu.

— — **Tramwaj elektryczny w Winnicy.** Winnica wzbogaci się wkrótce tramwajem elektrycznym. Zarząd miasta, na podstawie udzielonych mu przez radę miejską pełnomocnictw, doszedł do porozumienia z „Powszechnem T-wem Elektryczności", które podjęło się urządzenia tramwajów. Roboty zostaną rozpoczęte natychmiast po otrzymaniu pozwolenia i ku d. 1 września roku przyszłego mają być ukończone. Najpierw zostanie zbudowana linia od parkanu Sadkowskiego do dworca kolei.

— **Skasowanie wyborów.** Gubernator podolski skasował wybory do rady miejskiej Winnicy. Zarząd miejski krząta się koło urządzenia nowych wyborów. Na razie stoi temu na przeszkodzie brak odpowiedniego lokalu, albowiem dom ludowy i gimnazyum miejskie lokali swych użyczyć nie mogą.

— **Kijów — Żytomierz na aeroplanie.** W Żytomierzu otrzymano 2 telegramy zawiadamiające o podróży powietrznej hr. Scipio del Campo z Kijowa do Żytomierza. W jednym z tych telegramów śmiały lotnik prosił o rozpalenie ognisk na aerodromie, żeby wiedział gdzie ma lądować. Natychmiast jednakże po otrzymaniu telegramów otrzymano wiadomość, że hr. Scipio del Campo już przyleciał. Na placu lotniczym nikt go nie oczekiwał i lotnik musiał sam sobie dać radę i później w ubraniu sportowem, bez czapki jechać do hotelu.

Podczas przelotu dął silny wiatr w kierunku lotu z szybkością 10 — 12 metrów na sekundę. Wiatr tak silnie miotał „Moranem", że w pobliżu Korostyszowa lotnik omal nie wypadł z aeroplanu.

Lotnikowi towarzyszyły w tej podróży (coprawda tylko po ziemi) dwa automobile.

— **Utoczkin w Płoskirowie.** W obliczu kilkotysięcznego tłumu mieszkańców miasta i okolic odbyły się w Płoskirowie w dniu 22 b. m. wzloty Utoczkina na „Farmanie". Lotnik unosił się 5 razy, w tej liczbie 4 razy z pasażerami za opłatą. Jeden raz wzbił się na wysokość 200 metrów. Ostatni wzlot z pasażerem trwał 12 minut.

— **Sklepy współdzielcze.** We wsi Szczurzyńce w pow. jampolskim wykryto, że członkowie zarządu miejscowego sklepu współdzielczego dopuszczają do nadużyć przy kupowaniu i sprzedaży towarów. Członkowie ci zostali usunięci z urzędów i przeprowadzono nowe wybory. Uchwalono także, aby wszystkie towary były kupowane za pośrednictwem zmierzynieckiego biura rejonowego.

— We wsi Nesterówce w pow. uszyckim zakłada się sklep współdzielczy.

— **Morderstwo.** Ze wsi Braski w pow. ostrogskim donoszą, że dn. 14 b. m., kiedy rządca majątku p. Mikołaj Czerniachowski powracał ze wsi do domu, na dziedzińcu domu jego podszedł do niego znienacka jakiś złoczyńca i zadał mu drągiem dwa potężne ciosy w głowę. Po paru godzinach Czerniachowski zmarł. Przypuszczają, że zabójstwo dokonane zostało przez zemstę. Mordercy dotychczas nie wykryto.

— **Pożary.** Dnia 16-go b. m. we wsi Burkowce pow. żytomierskiego, jak przypuszczają, wskutek podpalenia spłonęły sterty grochu, należące do dzierżawcy wsi hr. K. Chodkiewicza. Straty dosięgają 4 tys. rubli.

— Dn. 19-go b. m. we wsi Stepek na Wołyniu od iskry z komina lokomobili parowej zapalił się dach słomiany na magazynie zbożowym. Magazyn wraz z całą zawartością spłonął.

Bez maski.

Czytając rosyjskie gazety z dni ostatnich:—przeróżne wywiady, odkrycia, opisy „historycznych faktów", które będąc związane z „ochraną" dla tych i dla innych przyczyn pozostawały szerokiemu ogółowi nieznane, jesteśmy rzuceni na pastwę wrażeń o skali nadzwyczaj szerokiej, o skali, w której wszystko się mieści z wyjątkiem odczuwań zdrowych i normalnych.

Chwilami trudno się w tem wszystkiem „połapać.." jak gdyby się miało do czynienia z jakąś potworną i niezrozumiałą ze względu na cel swój mistyfikacyą. Nie chce się po prostu wierzyć, aby olbrzymie przestrzenie, rojące się od dziesiątków milionów ludności na takich fundamentach i w takiej atmosferze egzystować potrafiły.

Nad życiem jednostki i nad całokształtem życia zbiorowego zawisa kierownicza dłoń już nawet nie samowoli, ale tak zwanego *słuczaj'u* (wypadku), który z pod wszelkiej dyrektywy się wymyka i z wszelkiej normy szydzi i wszelkiemu „porządkowi" urąga.

Jest to stan rzeczy, który nietylko przygniata i męczy, ale i—znieprawia.

Wola—marnieje, energia—przygasa, inicyatywa uszy opuszcza.

Pomimowoli „czujność wewnętrzna" słabnie i to w takiej chwili, kiedy wszystkie nasze władze duchowe winny być na straży, kiedy pieczołowita baczność na zachowanie zdrowia moralnego i tej siły, która twórczością unicestwienie organizmu zabija—musi być doprowadzona do najwyższej skali napięcia stałego.

Więc nie jest to czas ani na płonny pesymizm, ani na baranie opuszczenie łbów i bezmyślne wchłanianie zarazków tego chaosu, który nas zewsząd otacza.

Okoliczności, w których koło jesteśmy wpleceni są takie, albo inne; mogą się zmienić... na gorsze i mogą trwać w dzisiejszej swojej postaci — do nieokreślonego czasu...

Ale sprawność życiowa naszego narodowego organizmu nic z tą „zewnętrznością" nie powinna mieć wspólnego, bo i ta sprawność i zdrowie nasze moralne, na uczciwej energii i na czułej wrażliwości naszego sumienia oparte — od nas tylko zawisły.

„Czasy“ dzisiejsze są i złe i niebezpieczne. A więc naszą „wolę życia“ musimy w żelazną moc i niezłomną odporność zaopatrzyć.

Czarny Jegomość.

Zebranie wyborców cyrk. łybedzkiego.

W niedzielę wieczorem w sali prelekcyjnej Troickiego domu ludowego odbyło się zebranie wyborców cyrkułu łybedzkiego, na którem radni, reprezentujący ten cyrkuł, składali sprawozdanie ze swych czynności. Zebrało się około 100 osób. Przewodniczył radny p. I. Rozow.

Pierwszy wystąpił ze sprawozdaniem radny p. Józefi. Mówca przedewszystkiem wskazał na to, iż radnym łybedzkim udało się uzyskać od rady miejskiej pozwolenie na organizacyę z wyborców komisyi, która zajmie się wyjaśnieniem potrzeb cyrkułu i wypracowaniem projektów, mających na celu uporządkowanie cyrkułu oraz po zatwierdzeniu tych projektów przez radę miejską — dopilnowaniem ich wykonania. W ten sposób do prowadzenia gospodarki cyrkułowej zostaną powołane szersze warstwy wyborcze, które pomimo dyrektyw, udzielanych swym urzędowym przedstawicielom w radzie miejskiej, wytworzą pomocniczą organizacyę, doskonale obznajmioną z potrzebami cyrkułu i skutkiem tego w wysokim stopniu użyteczną. Wybory członków powyższej komisyi są jednym z zadań niniejszego zebrania.

Następnie p. Józefi przeszedł do charakterystyki działalności swojej i swych kolegów w radzie miejskiej. Jednym z pierwszych kroków, mających na celu uporządkowanie cyrkułu, były to starania o przebrukowanie go. Na jednem z ostatnich posiedzeń rada uchwaliła ruch ładunkowy od stacyi towarowej do innych dzielnic miasta skierować przez określone z góry arterye i arterye te przebrukować ulepszonym systemem. W ten sposób inne ulice zostaną zwolnione od intensywnego ruchu i bruki ich będą mogły być utrzymywane w lepszym stanie, niż to jest obecnie. Z innych zasług radnych cyrkułu p. Józefi wskazał, jako na jedną z głównych — na pozyskanie dla cyrkułu wystawy r. 1913. Zawdzięczając wystawie, plac Troicki, stanowiący obecnie główną przeszkodę do uporządkowania i upiększenia cyrkułu, zostanie zmieniony w park, co bez wątpienia wpłynie dodatnio na zdrowotność cyrkułu.

Następnie, pomimo doraźnych korzyści materyalnych, jakie odniesie cyrkuł z urządzenia w nim wystawy, dadzą się osiągnąć jeszcze inne, zapewniające mu zyski na dłuższy przeciąg czasu. Istnieje bowiem projekt pozostawienia po wystawie na stałe niektórych budynków i pawilonów wystawowych, a obecnie nawet toczą się z komitetem wystawy pertraktacye o wzniesienie jednego z pawilonów głównych w ten sposób, by później mógł on mieścić dom ludowy i stać się miejscem rozmaitych zabaw i zebrań ludowych. W pozostałych pawilonach można będzie urządzać stałe peryodyczne wystawy, których co roku jest kilkanaście w Kijowie, i które nie mają się gdzie ulokować. Mówca rozmawiał już w tej sprawie z dyrektorem departamentu rolnictwa, hr. Ignatjewym, i ten z wielkiem uznaniem przyjął projekt urządzania na placu Troickim wystaw i obiecał swe poparcie w sferach urzędowych.

Urządzając wystawę na Troickim targu trzeba było zdecydować się na przeniesienie gdziekolwiek samego targu. W tym celu u radnych cyrk. łybedzkiego powstał projekt zbudowania lekkich żelaznych hal targowych wzdłuż ul. Sowskiej od W.-Wasylkowskiej do Prozorowskiej. Hale będą miały 60 sąż. długości i 12 szerokości i z jednej strony będą stanowiły ważne ulepszenie hygieniczne, z drugiej usuną konieczność przenoszenia sklepów na inne miejsce i rujnowania ich właścicieli pod względem materyalnym. Środki na budowę tych hal mówca projektuje uzyskać przez zastaw domu ludowego w jednej z instytucyi kredytowych. Zaciągnięta w ten sposób pożyczka w kw. 50—60 tys. rubli, może być zamortyzowana z funduszów, asygnowanych przez radę miejską na uprzątanie targu, co z budową hal i zadrzewieniem placu Troickiego nie będzie już potrzebne.

Do szeregu spraw, podjętych z inicyatywy radnych łybedzkich należy organizacya walki z drożyzną produktów spożywczych. Wybrana przez radę miejską komisya zwróciła przedewszystkiem uwagę na drożyznę mięsa i powzięła szereg wniosków, zapobiegających temu. Pierwszem z zarządzeń było usunięcie z rzeźni spekulantów, pośredniczących w nabywaniu bydła, drugiem — organizacya kasy drobnego kredytu przy rzeźniach miejskich, która z początku umożliwi rzeźnikom obywanie się bez pośredników i lichwiarzy, z czasem zaś rozwinie swe operacye tak daleko, iż będzie się zajmowała skupowaniem transportów bydła. Projekt ten został już przyjęty przez radę miejską.

Mówiąc o ogólnej działalności rady miejskiej, p. Józefi odezwał się z wielkiem uznaniem o sumienności jej członków, zarzucał im jednak brak planowości w prowadzeniu gospodarki miejskiej i rozrzutności. Z tem ostatniem radni łybedzcy usiłują walczyć jak mogą...

Następny mówca, d-r. Gusiew, powtórzył prawie całe sprawozdanie przedmówcy uzupełniając ją szczegółami o podatku szpitalnym, o wprowadzenie którego rada zamierza wznowić starania, pomimo iż instytucye prawodawcze raz już uchyliły projekt wprowadzenia takiego podatku, następnie sprawozdaniem z działalności komisyi podatkowych przy określaniu norm podatku państwowego. Działalność tę utrudniają sami właściciele kamienic, nie dostarczając ścisłych danych o rozchodach na utrzymanie kamienic. Główny jednak nacisk położył d-r. Gusiew na tem, iż pisma miejscowe nie podają jakoby przemówień radnych cyr. łybedzkiego w czasie posiedzeń rady miejskiej, aby w ten sposób rzucić cień na ich działalność. Takie tendencyjne zachowanie się prasy nie może zdaniem mówcy wpłynąć na postępowanie radnych, którzy przyjęli swe mandaty nie dla sławy lub korzyści materyalnych, lecz pracują bezinteresownie, nie stwarzając dla siebie rentownych posad w zarządzie miejskim.

Po przemówieniu p. Gusiewa zarządzono przerwę, w czasie której dokonano wyborów 37 członków komisyi do uporządkowania cyrkułu łybedzkiego. Z polaków wybrano do tej komisyi p. Mszczonowskiego i Gilewicza. Po przerwie wyborcy interpelowali radnych co do sprawy śmietników publicznych. Prof. Pawłowski, p. Józefi i inni udzielili mu wyjaśnień, mówiąc, iż sprawa skasowania śmietników została już zdecydowana, a prawdopodobnie za kilka miesięcy będzie zorganizowane wywożenie śmieci automobilami za obręb miasta, co pociągnie za sobą koszty około 20 kop. od puda. Na tem zebranie zamknięto.

KRONIKA.

Kalendarzyk

Dziś 27 (10) Kozmy i Dam. M. M.
jutro 28 (11) Wacława Kr. M.

Wschód słońca o godz. 6 m. 15
Zachód słońca o godz. 5 m. 19.
Długość dnia godz. 11 m. 4

Kalendarzyk Historyczny.
10 października n. st.

Roku 1410. Polacy odnoszą pod Koronowem świetne zwycięstwo nad Krzyżakami.

— **Z P. T. G.** W niedzielę ubiegłą, t. j. d. 25 września odbyło się w lokalu Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego nadzwyczajne walne zgromadzenie członków pod przewodnictwem druha A. Grodeckiego (sekretarzował druh St. Radomski).

Po zatwierdzeniu porządku dziennego i protokółu poprzedniego walnego zgromadzenia, przystąpiono do balotowania nowych członków. Po obliczeniu przez asesorów głosów okazało się, że wszyscy kandydaci, a mianowicie jedna druhini i 12 u druhów zostali przyjęci w poczet członków T-wa.

— **Zjazd kooperacyjny.** Wczoraj od rana wznowił swe posiedzenie zjazd pełnomocników T-w kredytowych, należących do związku kijowskiego. Przewodniczył p. Hepener. Zebranie przystąpiło do rozpatrzenia opracowanych przez radę związku przepisów, dotyczących operacyi wkładowych, pożyczkowych, komisyjnych oraz norm i regulaminu dla organów rewidujących T-wa związkowe. Omawiano również kwestyę pokrywania wydatków na rewizye. Wszystkie wnioski rady zostały przyjęte prawie bez zmian. Najdłuższą dyskusyę wywołała kwestya funkcyi rewizorów i ich wynagrodzenia, przyczem uchwalono koszty, połączone z rewizyą włączyć do preliminarza budżetowego związku. Oprócz tego omawiano kwestyę zawiadamiania pełnomocników o terminie zjazdów.

Z kolei zebranie przystąpiło do rozpatrzenia kwestyi otwarcia kredytu T-wom zrzeszonym. W myśl statutu związku, otwieranie kredytów wchodzi w zakres kompetencyi zjazdu pełnomocników. Zebranie uchwaliło przy decydowaniu tej kwestyi starać się o wydawanie możliwie większych kredytów poszczególnym T-wom.

Rozpatrywano plan dalszej działalności zarządu. Zebranie zaakceptowało projekt, przedłożony przez zarząd i oprócz wskazanych w nim zarządzie uchwaliło polecić zarządowi rozpocząć starania o pozwolenie na wydawanie przez T-wa kredytowe pożyczek rolnych z polecenia banku włościańskiego. Następnie rada związku zaproponowała zebraniu przyjąć do związku 7 nowych T-w kredytowych i pożyczkowo-oszczędnościowych, które zgłosiły swój udział; wniosek rady przyjęto.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zjazd uchwalił wyrazić wdzięczność dyrektorowi kijowskiego banku państwowego za poparcie, które on okazał bankowi.

W końcu odczytano protokóły obydwu posiedzeń zjazdu, po zatwierdzeniu których przewodniczący dr. Hepener ogłosił zamknięcie zjazdu.

— **Echa uroczystości kijowskich.** Ks. Meszczerskij w „Grażdaninie“ podaje kilka pogłosek, krążących w kołach biurokratycznych o „ochranie“ kijowskiej:

„Jakież przyjemne wspomnienia zachował o pobycie w Kijowie przy boku Kurłowa pewien mały urzędniczek kancelaryjny:

— Żyliśmy, jak w pałacu; zapraszaliśmy gości na obiady i kolacye, szampan lał się strumieniami...

Na zapytanie: „czy to na koszt pana?“ — odpowiedź brzmiała: — „bynajmniej, to ogólny koszt „ochrany“.

Tak samo brzmią relacye o drodze:

— W wagonie nie schodził ze stołu świeży kawior i szampan...

I opowiadającemu aż ślinka ciekła z ust na samo wspomnienie tych delicyi.

W tych warunkach zrozumieć można, dlaczego z 900,000 rubli, wyasygnowanych na ochronę podczas uroczystości kijowskich, nie starczyło pieniędzy na dobrą karetę dla Stołypina, a tembardziej na samochód“...

— **Z przeszłości Bogrowa.** Po raz pierwszy Bogrow został aresztowany 17 września 1908 r. w związku ze sprawą kijowskiej grupy anarchistycznej (Sandomierskiego, Tysza, Horna i innych). Umieszczono go w cyrkule policyjnym, gdzie kilkakrotnie odwiedzał go naczelnik kijowskiej „ochrany“ Kulabko, rzekomo w celu badania. Po upływie trzech tygodni Bogrow został uwolniony z aresztu. Opowiadał on wówczas o swojem niezwykłem szczęściu, gdyż na pół godziny przed aresztowaniem oddał on jednemu z towarzyszów swój browning, który byłby go napewno skompromitował. Towarzysze z partyi, aresztowani jednocześnie z Bogrowem, pozostawali tymczasem w więzieniu i wówczas to powstało wśród nich podejrzenie przeciwko Bogrowowi, aresztowani wysłali do niego z więzienia list w którym oskarżali go o prowokacyę.

Zebrania grupy anarchistów odbywały się w domu Nr. 38 przy ulicy Maryińsko-Błagowieszczeńskiej, Bogrow bywał na wszystkich zgromadzeniach grupy i uważany był za jednego z najczynniejszych jej członków. Pewnego razu Bogrow zwrócił uwagę jednej ze swych koleżanek partyjnych, niejakiej S., z którą był w wielkiej przyjaźni, aby starała się być ostrożniejszą, a tegoż dnia otrzymała ona anonim, zapowiadający rewizyę w jej mieszkaniu. W nocy rzeczywiście odbyła się u niej rewizya, która jednak nie dała żadnego rezultatu. Pomimo to po upływie tygodnia S. została aresztowaną.

Znany rewolucyonista Grosman, utrzymywał również stosunki z Bogrowem i mając zamiar powrócić z zagranicy chciał zamieszkać w jego mieszkaniu. Dowiedziawszy się jednak, iż Bogrow podejrzewany jest o prowokacyę, zaniechał tego zamiaru, i postanowił zatrzymać się w Kijowie u kogo innego. Jednakże aresztowano go już w chwili wysiadania na dworcu kijowskim. Jednocześnie aresztowana została również i przybyła na jego spotkanie S., którą Kulabko powitał na dworcu słowami: „właśnie czekamy tu na panią“. Od r. 1909 Bogrow znikł z horyzontu kijowskiego.

— **Zwolnienie od kar administracyjnych.** W celu upamiętnienia pobytu Ich Cesarskich Mości w Kijowie gubernator kijowski za zgodą gen.-gubernatora cofnął wszystkie kary nałożone w drodze administracyjnej na osoby, które wykroczyły przeciwko postanowieniom obowiązującym o meldunku oraz na osoby, które przed d. 6 ym września skazane zostały przez gubernatora na więzienie lub grzywny, z wyjątkiem tych, którzy karę już odbyli.

— **Oględziny.** W niedzielę grono radnych z d-r Burczakiem na czele udało się za miasto, do t. z. Wiety Litewskiej, aby obejrzeć miejscowość, gdzie zaproponowano radzie miejskiej urządzić śmietniki. Co do odległości miejscowość ta okazała się odpowiednią. Jednakże stwierdzono, iż jary i rozpadliny Wiety łączą się z Łybedzią, skutkiem czego powstaje obawa, że na wiosnę wszystkie śmiecie będzie unoszone prądem rzeki do Dniepru, co wpłynie ujemnie na zdrowotność przylegających okolic.

— **Zbytnia ufność.** Od kilku dni wszystkie ulice Kijowa, za wyjątkiem Kreszczatyku, z nastąpieniem zmroku zaczynają tonąć w ciemności. Palą się tylko latarnie gazowe. Widocznie zarząd miejski, licząc na pełnię księżyca, przez oszczędność nie kazał zapalać elektryczności. Wielka szkoda, iż przy wydawaniu takiego rozporządzenia nie wzięto pod uwagę stanu pogody z powodu bowiem gęstych chmur, zaciągających niebo, księżyca nie widać, a na ulicach panuje mrok. Optymizm zarządu miejskiego co do pogody i względy oszczędnościowe są tu zdaje się zupełnie nie na miejscu.

— NASI AUTOMOBILIŚCI. Wieczorem dn. 25 września pędzący swoim automobilem Demczenko z szoferem Skwareckiem wpadł na W. Wasylkowskiej na 10 letniego Babicza, który uległ złamaniu nogi. Policya spisała protokół.

— ZA SZYBKĄ JAZDĘ zatrzymano onegdaj na W. Wasylkowskiej Zwierewa i Taborskiego. Obu dorożkarzy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— GRABIEŻE. W posesyi № 4 przy ul. Meżygorskiej czterech bandytów ograbiło Łorbina.

Na ul. Nadbrzeżno-Kreszczatyckiej dwaj bandyci napadli na Oliniewicza i zdjęli z niego garnitur, w którym znajdowały się pieniądze.

— KRWAWE STARCIA. Onegdaj na ulicy Obolońskiej w czasie bójki Bondar ranił Bałaszewa nożem w głowę.

Na ul. Borszczagowskiej Komarow rzucił się z nożem na Dudarewa i ranił go w piersi. Komarowa aresztowano. Obu rannym udzielono pomocy lekarskiej.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj na ul. M. Żytomierskiej 70 letnia Szancowa pośliznąwszy się upadła i złamała prawą rękę. Pogotowie odwiozło ją do szpitala.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZY. Onegdaj na S. Polance zażyła trucizny w celu samobójczym Marya G.

Przy ul. W. Włodzimierskiej № 25 otruł się P. D. W obu wypadkach udzieliło pomocy Pogotowie.

— OKALECZONY ROBOTNIK. W fabryce mebli Kimajera (Mikołajowska 13) robotnik stolarz Gołoszwili przez nieostrożność trafił ręką do maszyny, które ucięła mu dwa palce u lewej ręki. Rannego opatrzono na stacyi „Pogotowia“.

— OLBRZYMI DOM. W ubiegłą niedzielę odbyło się poświęcenie nowobudującego się domu p. R. Kruszewskiego przy ul. Funduklejowskiej № 32. Dom ten będzie miał pełnych 7 pięter i stanowić będzie ostatnie słowo hygieny, wygody i komfortu.

— POŻAR. Wczoraj o g. 10-ej wieczorem wybuchł pożar w sklepie towarów łokciowych Umińskiego pod firmą „Karno“ (Dumski plac № 3). Ogień wybuchnął już po zamknięciu sklepu jak przypuszczają wskutek połączenia drutów elektrycznych. Straż ogniowa dość szybko ugasiła pożar, który wyrządził znaczne straty. Towary zaasekurowane były na sumę 20,000 rb.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 26 września (9 października) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	11,6	12,7	9,9
Barometr przy O w m. m.	741,6	740,4	739,5
Stop. wilgotności w proc.	99	88	88
Kier. i szyb. wiat. (w m. nas.)	ZPłZ$_1$	ZPłnZ$_3$	ZPłnZ$_1$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	4
Ilość opadów w mm.	0,1	0,4	0,3

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	14,5
Najniższa	9,8
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	11,4
Wielol. przec. temp. pow. w ciągu doby	8,0

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły na półn.-zachodzie, na zachodzie i w Rosyi środkowej; temperatura poniżej normy na połud.-wschodzie, na wschodzie i częściowo na półn.-zachodzie, wyżej normy—w innych miejscowościach Rosyi.

Przewidywana pogoda: ciepło na wschodzie i na połud.-wschodzie, obniżenie się temperatury w innych miejscowościach; deszczów oczekiwać można na wschodzie, na północ.-wschzie i miejscami na połud.-wschodzie.

KRONIKA POLSKA.

— **Wyrok w sprawie żyrardowskiej.** Po trzydniowych rozprawach IV departament warszawskiej Izby sadowej ogłosił wyrok w sprawie żyrardowskiej organizacyi lewicy P. P. S. Skazano na pozbawienie wszystkich praw stanu i osiedlenie na Syberyi: Jana Górskiego, Stanisława Lachnika, Stanisława Salomona, Władysława Balczarka, Józefa Kakieta, Feliksa Okraszewskiego, Feliksa Wojewskiego, Michała Kurowskiego, Hipolita Sadowskiego. Józefa Fiedorowicza, Stanisława Ćwiklińskiego, Jana Sybirskiego, Michała Jędrzejewskiego, Bolesława Zakrzewskiego, Feliksa Lipkę, Franciszka Bartnika. Uniewinniono: Ludwika Makowskiego, Mikołaja Assendrycha, Józefa Przybylskiego, Józefa Góralskiego, Adama Erysmana, Wiktoryę Barcikowską, Władysława Karolaka i Julię Frejerównę.

Sprawę pozostałych 8 oskarżonych wyłączono z powodu niestawienia się do sądu; — polecono skonfiskować im kaucyę, ująć i osadzić w więzieniu po zaaresztowaniu.

Jedna z oskarżonych, Emilia Łęcka, odpowiadająca z wolności, w ciągu dni trzech zjawiła się na rozprawy—przed ogłoszeniem zas wyroku wyszła z sądu i już na rozprawy nie wróciła.

Obronę wnosili: adw. przys. Makowski, Śmiarowski, Skokowski, Berenson, Mejro i Walc.

— **Z prasy.** Wyszedł z pod prasy październikowy zeszyt „Wsi ilustrowanej“. Zdobi go, jak zawsze, szata nader wykwintna. Z licznych artykułów i opowieści, jakie w nim znajdujemy, podkreślić należy artykuł d-ra J. P. p. t. „W polskim gnieździe“ (o Pieniakach w Galicyi, dawniej Dzieduszyckich, obecnie Cieńskich), opowieść hr. Adama Rzewuskiego „Z teki myśliwego“ a dalej: „Ze Skolego“ przez Alberta Mniszka, „Z kraju budrysów“ przez Stefanię Podhorską-Okołów, „Z bogactw naszej ziemi“ i in. W dziale ilustracyjnym mamy kilkadziesiąt rycin, obrazujących rozmaite okolice i typy kraju naszego.

— **Sprawa wydawnicza.** Niezwykła sprawa toczyła się przed sądem okręgowym warszawskim.

Oskarżonym był p. Aleksander Diedow, któremu zarzucano wydawanie pisma rosyjskiego — „Warszawskoje Słowo“, jako dalszego ciągu zawieszonego z rozporządzenia władzy „Swobodnego Słowa“.

Gdy dn. 22-go maja — twierdził oskarżyciel— izba sądowa warszawska nakazała zawieszenie „Swobodnego Słowa“, już następnego dnia wyszło to samo pismo pod innym tytułem. Ten sam rozmiar, druk, ci sami współpracownicy, nawet redakcya w tem samem miejscu — zmieniony był tylko tytuł oraz wydawca. Przedtem podpisywał pismo, jako wydawca, p. Płyszewski, teraz — adw. przys. Parszyn.

Nie uszło to jednak uwagi władzy, która po zbadaniu sprawy, doszła do wniosku, iż faktycznym kierownikiem i wydawcą obu pism był i jest p. Diedow, zmiana zaś tytułu miała na celu tylko zmylenie władzy.

Przeprowadzono śledztwo i w wyniku Diedowa oddano pod sąd z art. 1034[2], przewidującego za wydawanie pisma, zamkniętego lub zawieszonego z rozporządzenia władzy sądowej, karę do 3-ch miesięcy aresztu oraz grzywny do 3 tysięcy rubli.

Oskarżenie opierało się na zeznaniach szeregu świadków: roznosicieli, drukarzy i t. d., z których jakoby niezbicie miało wynikać, iż „Warszawskoje“ i „Swobodnoje Słowo“ to — pomimo innego tytułu — jedno i to samo.

Nieco inaczej przedstawił się materyał dowodowy wczoraj, na posiedzeniu sądowem, w dwustronnem oświetleniu oskarżyciela i obrony.

Ustalono więc przedewszystkiem, iż twierdzenie oskarżyciela, jakoby zmiana tytułu i wydawcy nie oznaczała zmiany samego pisma—jest zgoła bezpodstawne, iż adw. Parszyn jest faktycznym wydawcą i kierownikiem pisma, natomiast oskarżony obecnie w „Warszawskiem Słowie“, jak przedtem w „Swobodnem Słowie“, jest tylko współpracownikiem.

Obrońca (adw. przys. Ettinger) obalał twierdzenie, jakoby Diedow był redaktorem „Warszawskiego słowa“ i dowodzi, że prawo obowiązujące zna tylko pojęcie wydawcy oficyalnego, czyli tego, kto otrzymał koncesyę i pismo podpisuje — pojęcia zaś „faktycznego wydawcy“ w prawie niema.

Sąd po krótkiej, bo zaledwie 10-minutowej naradzie, ogłosił wyrok uniewiniający.

KRONIKA EKONOMICZNA.

— **Francuzi o naszem cukrownictwie.** W drugiej połowie sierpnia zwiedzała cukrownie i plantacye buraczane w Królestwie i u nas komisya, delegowana przez syndykat cukrowników francuskich w celu zapoznania się z kulturą buraków i ekonomicznymi warunkami tutejszymi przemysłu cukrowniczego.

Wycieczka komisyi, do składu której weszli członkowie zarządu syndykatu, pp. E. Brabant, Z. Bernot, E. Munaut i dyrektor laboratoryum syndykatu E. Saillard, odbyła się według marszruty, wskazanej przez Wszechrosyjskie T-wo cukrowników. Po obejrzeniu w Towarzystwie, pp. T. Rutkowskiego i J. Krysińskiego szeregu majątków i niektórych cukrowni w gub. warszawskiej i lubelskiej, komisya zwiedziła majątki hr. M. Branickiej (Biała Cerkiew), hr. Bobryńskich (Smiła), M. Bałaszowa (Szpików), oraz I. Keniga (Trościaniec) i P. Charytonienki (majątek Parchomowski) w gub. charkowskiej; w wycieczce po naszym kraju i do gub. charkowskiej towarzyszył komisyi sekretarz zarządu Wszechrosyjskiego T-wa cukrowników p. T. Fudakowski, a do Trościańca także zarządzający siecią pól doświadczalnych T-wa S. Frankfurt.

W swem sprawozdaniu z wycieczki, złożonem na jednem z ostatnich posiedzeń syndykatu w Paryżu, członkowie komisyi w następujący sposób zreasumowali swoje wrażenia:

Na całej przestrzeni plantacyi buraczanych w Rosyi daje się zauważyć znaczny postęp; zwłaszcza rezultaty 1910 r. dały bardzo wiele w tym kierunku.

W olbrzymim okręgu, przez który przepływa rz. Dniepr, urodzaj znajduje się w większej, niż w Królestwie Polskiem zależności od warunków klimatycznych a zwłaszcza od opadów atmosferycznych. Rosya jednak rozporządza przestrzeniami tak wielkiemi i tak odpowiedniemi dla produkcyi buraków i nasion buraczanych, iż nawet bez uciekania się do specyalnie intensywnej kultury, zajmie ona pierwsze miejsce pod względem produkcyi cukru w Europie.

Plantacye buraczane. Dnia 22 b. m. biuro wszechrosyjskiego T-wa cukrowników otrzymało doniesienie telegraficzne o rezultatach analizy buraków od 103 cukrowni.

Według tych telegramów przeciętna cukrowość buraków w okręgu Południowo-Zachodnim wynosi 16,4 pr. (według doniesień z d. 8 września również 16,4 pr.), w okręgu centralnym — 18,4 pr. (8 września 17,6 pr.), w okręgu wschodnim 16,2 pr. (8 września 16,1 pr.), w Królestwie Polskiem 17,6 pr. (d. 8 września 17,4 pr.).

Przeciętna cukrowość buraków w państwie Rosyjskiem—17,2 pr. (8 wrzesnia 16,8 pr.).

ZE SPORTU.

2-gi dzień tygodnia lotniczego po dwukrotnym odkładaniu—odbył się wczoraj przy dość sprzyjającej, jak na jesień, pogodzie. Publiczności zebrało się znacznie więcej, niż w pierwszym dniu.

Oczekiwano bardzo przylotu hr. Campo del Scipio z Żytomierza.

Niestety lotnik nasz prawdopodobnie wskutek niesprzyjającego wiatru odlot swój z Żytomierza odłożył.

Przeto z konieczności publiczność zmuszona była przyglądać się jedynie wzlotowi miejscowego pilota p. Sikorskiego.

P. Sikorski na ten raz wzniósł się niezbyt wysoko, szybował jakoś ociężale i wzlot jego zbytnio widzów nie entuzyazmował.

Wzlot trwał przeszło 20 minut.

A teraz pozwolę sobie zapytać Tow. awiatyczne, czy warto było urządzać tydzień lotniczy, rozporządzając w drugim dniu jednym tylko i to już znanym Kijowowi, chociażby tak wytrawnym jak p. Sikorski pilotem?

Już odbył się drugi dzień wzlotów, a jednak nie rozgrywano dotąd żadnej z owych ośmiu nagród, przeznaczonych przez T-wo. Czy nie jest to zniechęcanie publiczności, której zamiast siedmiu pokazuje się jednego lotnika?

Sądzę, że publiczności dążącej przeszło dwie wiorsty po błocie należy się coś więcej niż jeden wzlot 20-minutowy.

Miejmy nadzieję, że następne dwa dni tygodnia lotniczego dostarczą nam więcej wrażeń sportowych.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Ag. Petersb.)

Wojna włosko-turecka.

Operacye wojenne.

Tulon (AP). Krążownik „Jules Ferry“ wypłynął na morze, krążownik „Gambetta“ wypłynie za kilka dni. Połączą się one z krążownikiem „Renan“ dla wspólnej obrony interesów francuskich podczas wojny.

Ateny (AP). T-wo kanału korynckiego za zgodą ministerstwa spr. zagr. postanowiło zamknąć kanał dla okrętów obydwóch stron wojnujących na cały czas wojny.

Posłowie izby samoskiej wyrazili protest przeciwko wylądowaniu 500 żołnierzy tureckich. Książę samoski doręczył protest Porcie.

Rzym (AP). W dniu 21 września pierwsza eskadra przybyła do portu Tobruk, gdzie okrętów tureckich nie zastała.

Wobec tego, iż garnizon nie chciał się poddać, jeden z pancerników rozpoczął strzelaninę. Po krótkiej walce z nielicznym garnizonem tureckim włosi zajęli fort i wywiesili włoską chorągiew. Kilku żołnierzy tureckich wzięto do niewoli.

Rzym (AP). Wysyłanie wojsk trwa w dalszym ciągu i ma się skończyć d. 29 września. Według pogłosek, Włochy mają wysłać 80 statków transportowych. Wskutek dyzlokacyi wojsk normalny ruch pociągów został naruszony.

Rzym (AP). Do „Messagero“ donoszą z Augusty, iż według słów osób, które zbiegły z Trypolisu, turcy odstąpili albo z powodu braku produktów spożywczych, albo też dla braku odwagi.

Arabowie nie udzielają im poparcia.

Rzym (AP). Do „Tribuny“ telegrafują z Malty, iż turcy zgromadzili w okolicy Trypolisu 10,000 wojska i tyleż uzbrojonych arabów.

Paryż (Wł.). 6 torpedowców włoskich zatopiło w pobliżu wybrzeży albańskich dwa torpedowce tureckie, trzeci zdołał ujść.

Konstantynopol (Wł.). Mahmud Szefket-basza oświadczył dziennikarzom, że wnętrze Trypolisu przygotowane jest do walki. W całym kraju ogłoszono wojnę świętą. Rząd zapewnia, iż nawiązał połączenie telegraficzne z wojskiem tureckiem w Trypolisie.

Konstantynopol (Wł.). Wystrzałami z fortyfikacyi skutaryjskich zatopiony został kuter włoski.

Konstantynopol (Wł.). Turcya wysyła 30 tys. wojska do Trypolisu.

Konstantynopol (Wł.). Dowódca wojsk tureckich w Trypolisie donosi, że wojska gotowe są do oporu.

Wojna czy pokój?

Konstantynopol (AP). Opinia publiczna jest przeciwna pokojowi. W sferach wojennych i w komitecie nalegają na prowadzenie wojny. Ostateczna decyzya w tej sprawie będzie zależała od izby.

Konstantynopol (Wł.). Wobec propozycyi pośrednictwa, która wyszła od ambasadora austryackiego, gabinet naradzał się całą noc, zatryumfowało zdanie, że należy kontynuować wojnę. Ambasador uprzedził, że Austrya wyśle flotę do Albanii i przedsięweźmie środki w Dalmacyi i Bośnii. Turcyi grozi niebezpieczeństwo utracenia Krety.

Konstantynopol (Wł.). Gabinet, zebrawszy się ponownie, postanowił dążyć do pokoju.

Konstantynopol (AP). Ubiegłej nocy ambasadorom tureckim polecono złożyć mocarstwom deklaracyę następującą:

„Wobec wylądowania włochów w Trypolisie sytuacya uległa zmianie. Nadeszła chwila dogodna dla interwencyi państw w celu rozpoczęcia układów pokojowych“.

Brak żywności.

Rzym (AP.) Z Derny donoszą, iż turcy w Trypolisie będą musieli się poddać z powodu braku artykułów spożywczych.

Cholera w armii włoskiej.

Konstantynopol (Wł.) Wśród oddziału, który wylądował w Trypolisie panuje cholera.

Flota włoska na wodach tureckich.

Konstantynopol (Wł.) Włochy wysyłają flotę na wody tureckie.

Interwencya mocarstw.

Konstantynopol (Wł.) Kursują pogłoski, że państwa postanowiły oddziałać na Włochy w tym sensie, żeby zgodziły się na pokój.

Mobilizacya.

Konstantynopol (Wł.) W Rumunii zarządzono mobilizacyę.

Targ o Trypolis.

Berlin (Wł.) W kołach urzędowych potwierdzają wiadomość, że Turcya rozesłała mocarstwom notę z prośbą o pośrednictwo pokojowe. Turcya zgadza się na oddanie Włochom Trypolisu pod warunkiem uznania zwierzchności sułtana.

Rzym (Wł.) Włochy żądają bezwarunkowego oddania Trypolisu bez zwrotu Turcyi poniesionych strat. Ponadto rząd włoski wymaga od Turcyi zwrotu kosztów wojennych.

Potektorat nad Egiptem.

Londyn (Wł.) Do gazety „Obserwer“ donoszą z Kairu, iż tam panuje powszechne przekonanie, że Anglia ogłosi protektorat nad Egiptem.

Bojkot przemysłowy.

Konstantynopol (Wł.) Turcya zamierza podwyższyć o 100 proc. cło od towarów włoskich.

Handel a wojna.

Petersburg (Wł.) Otrzymano wiadomość, że Turcya zgadza się na wolny przewóz rosyjskiego zboża do Włoch. Z tego samego źródła donoszą o odpłynięciu kilku parostatków z ładunkiem zbożowym do Włoch.

Petersburg (Wł.). Rosya zaproponowała mocarstwom wspólnie zaprotestować przeciwko konfiskacie ładunków zbożowych, jako kontrabandy wojennej. Mocarstwa zgodziły się na propozycyę Rosyi i wyraziły protest.

Konsulaty.

Wiedeń (AP). „Corr. Bureau“ donosi: Podczas zatargu turecko-włoskiego rząd niemiecki podjął się obrony poddanych włoskich w Turcyi, jednakże w niektórych miastach Albanii i Macedonii, jakoto—w Skutari, Janinie, Durazo, Monastyrze, Valonie, Ueskuebie i Pryzrenie, Niemcy nie posiadają swych konsulów. Na skutek prośby rządu włoskiego oraz na mocy zawartego pomiędzy Niemcami i Austryą traktatu orzekającego, iż czynności wchodzące w zakres kompetencyi konsulatów niemieckich w wymienionych wyżej punktach pełnione są przez konsulaty austryackie, te ostatnie podjęły się pełnienia obowiązków konsulatów włoskich.

Echa sprawy hr. Ronikiera.

Warszawa (Wł.). Wykryto tu przygotowania, czynione w celu umożliwienia hr. Ronikierowi ucieczki z więzienia.

Sprawy marokańskie.

Melilla (AP). Awangarda pod dowództwem pułkownika Rivery została napadnięta na lewym brzegu Kerta i straciła 20 ludzi. Rivera i dwóch oficerów odniosło rany. Oddział generała de Orozco przeszedł rzekę i zajął pozycyę o 11 kilometrów od Kerty.

Melilla (AP). Dywizya Orozco dotarła na wyżyny w pobliżu Ferkemina, niszcząc wszystko po drodze. Straty dywizyi wynoszą 100 ludzi. Kolumna Ribery na brzegach Kertu przykrywała działalność dywizyi Orozco. Oddział, który wylądował z pancernika „Don Carlos“ popierał te operacye. Bitwą kierował minister wojny.

Melilla (AP). Donoszą urzędownie, że operacye przygotowawcze były wykonane wspaniale po 10-godzinnej walce.

Paryż (Wł.). Dzienniki wieczorne donoszą, iż układy marokańskie posunęły się znacznie naprzód. Rada ministrów omówi dzisiaj sprawę ustępstw terytoryalnych w Kongo.

Ruch monarchistyczny w Portugalii.

Madryt (Wł.). Walka monarchistów z republikanami była ogromnie uporczywą. 30 monarchistów poległo na polu bitwy.

Lizbona (AP). Z Braganzy donoszą pod datą 24 września, że rojaliści zostali rozbici i cofnęli się na terytoryum hiszpańskie.

Gibraltar (AP). Kilka krążowników angielskich wyrusza do Lizbony.

Oporto (AP). Przybyłe w dniu 23 września wojska wyruszyły do Millarealu i Mirandeli. Pancernik „Vasco de Gama“ zarzucił kotwicę w Seixas.

Wojska republikańskie zajmują ważne punkty strategiczne. Poszczególne oddziały ścigają monarchistów.

Napad chińczyków.

Charbin (AP). Banda uzbrojonych chińczyków napadła na robotników pracujących przy budowie odnogi kolejowej od stacyi „Jabłonia“ do koncesyi leśnej Kowalskiego.

Robotnicy zostali pobici, dobytek cały zniszczony, namioty i baraki spalone.

Napad powyższy był aktem zemsty ze strony chunchuzów za to, iż administracya koncesyi nie weszła z nimi w umowę w sprawie zapewnienia zapomocą okupu normalnego biegu robót.

W sprawie rewizyi „ochrany".

Petersburg (Wł.). Kokowcew wezwał do Petersburga senatora Trusiewicza, pragnąc zaznajomić się osobiście ze szczegółami rewizyi, dotyczącymi osób, pozostających poza kijowskim wydziałem „ochrany".

Przyjazd senatora Trusiewicza do Petersburga ma podobno związek z projektowaną jakoby dymisyą wiceministra spraw wewnętrznych Kurłowa. Rewizya ma być ukończona przez sen. Trusiewicza przed rozpoczęciem sesyi w izbach prawodawczych.

Petersburg (Wł.) Senator Trusiewicz odwiedził departament policyi i zabrał stamtąd dokumenty, dotyczące działalności kijowskiego wydziału ochrany oraz organizacyi ochrany podczas uroczystości sierpniowych.

Petersburg (Wł.). Makarow przyjął u siebie senatora Trusiewicza, z którym rozmawiał o rezultatach rewizyi kijowskiego wydziału ochrany. Następnie Trusiewicz złożył w tej samej sprawie raport Kokowcewowi.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg (AP). W ostatnim dniu tygodnia awiatycznego Illmer na monoplanie Erlicha postawił nowy rekord wszechświatowy, pozostając z pasażerem w powietrzu w ciągu 4 godzin 5 min. Porucznik Bir wzniósł się na wysokość 2,018 metrów.

Z prawodawstwa.

Petersburg (Wł.). Minister marynarki wniósł do Dumy Państwowej projekt prawa o wydatkowaniu w ciągu lat trzech, zaczynając od r. 1912, 100,000 rb. na utrzymanie szkoły awiatycznej.

Sprawy kolejowe.

Petersburg (AP). Na naradzie referentów w sprawie preliminarza departamentu kolejowego, przedstawiciele rządu na zadane im zapytanie w sprawie wykupu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej i kolei Południowo-Wschodniej wyjaśnili, że w departamencie kolejowym opracowywane są materyały w sprawie wykupu. Dalsze skierowanie tej sprawy zależeć będzie od rady ministrów. W najbliższej przyszłości zamierzają wnieść do rady ministrów jedynie sprawę kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Co się zaś tyczy kolei Południowo-Wschodniej, to kwestya dalszego istnienia T-wa jest właśnie obecnie rozpatrywana.

Pomnik Karaułowa.

Petersburg (Wł.). W pierwszych dniach października na mogile Karaułowa stanie pomnik z popiersiem zabitego posła.

Na pomniku umieszczony zostanie napis: „Dumny jestem, iż będąc więźniem z ogoloną głową i z łańcuchami na nogach obeszłem całą Rosyę". Słowa te wyjęte są z mowy zmarłego, wygłoszonej na jednem z posiedzeń Dumy Państwowej.

Pogłoski.

Petersburg (Wł.). Według obiegających pogłosek, prof. Pergament otrzyma pozwolenie na objęcie zajmowanego przedtem stanowiska w uniwersytecie.

Kandydat k.-d.

Petersburg (Wł.). Z ramienia partyi k.-d. kandydować będzie na posła do Dumy Państwowej podczas wyborów z kuryi pierwszej prezes kasy literackiej Pantelejew.

Śledztwo.

Petersburg (AP). Minister marynarki rozkazał przeprowadzić ścisłe śledztwo w sprawie katastrofy z pancernikiem „Pantalejmon" w pobliżu Constanzy, polecając takowe wiceadmirałowi Zawariennomu.

Narada w sprawie żywnościowej.

Petersburg (AP). Na naradzie międzywydziałowej w sprawie żywnościowej postanowiono prosić radę ministrów o dodatkowe wyasygnowanie do rozporządzenia banku włościańskiego 2 mil. rb. z państwowego kapitału żywnościowego, na udzielanie pomocy nabywcom i dzierżawcom gruntów bankowych, oraz tych, którzy zaciągnęli pożyczki z banku na swoje grunty.

Na pomnik Stołypina.

Petersburg (AP.) Najjaśniejszy Pan zezwolił na zbieranie ofiar w całej Rosyi na budowę pomnika Stołypinowi w Kijowie pod tym warunkiem, by dla zarządzenia zebranymi sumami utworzony został komitet pod przewodnictwem generał-gubernatora kijowskiego.

Zjazd wszechrosyjski.

Moskwa (AP.) Otwarty został zjazd wszechrosyjski rosyjskich chrześcijan ewangelików i baptystów. Przybyło 100 delegatów.

Z lotnictwa.

Moskwa (AP.) Na aerodromie latali obydwa Jefimowowie i Gaber-Włyński. Najwyższą wysokość (650 metrów) osiągnął Jefimow 2 gi. Nagrodę Babuszyńskiego za szybkość otrzymał Gaber-Włyński i Jefimow 1-y. Pierwszy okrążył krąg w 1 min. 28,4 sek., drugi opóźnił się o 4 sek.

Echa zamachu.

Petersburg (Wł.) Według obiegających pogłosek sfery nie życzą sobie ustąpienia Kurłowa uważając, iż wina za katastrofę kijowską spada tylko na Kulabkę. Jeżeli zaś Kurłow ustąpi, jego stanowisko obejmie Diediulin.

Petersburg (Wł.) Krążą pogłoski, że wobec niezadowolenia sfer z działalności prowincyonalnej magistratury sądowej za miesiąc ma ustąpić ze stanowiska minister sprawiedliwości Szczegłowitow.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Symbirsk.—Żyto suche w nat. 115 zoł. - 105—106 kop.; siemie słonecznikowe 115—145 kop

Libawa.—Żyto 98 kop. — 1 rb.; owies biały zwyczajny 88½ — 89 kop; czarny 87½ — 88 kop. Siemie konopne—165 kop; gryka—102½ kop.

Tełusze.—Żyto 105—106 kop; owies 66—70 kop; mąka—120 kop.

Kazań.—owies 90—95 kop; mąka—130 kop.

Berlin.—Usposobienie z pszenicą i żytem spokojne, z owsem—ospałe. Pszenica na termin bliższy 207¾ mar; na dalszy—215¼ mar.; żyto na termin bliższy—186 mar.; na dalszy—193¼ mar; owies na termin bliższy—184 mar; na dalszy 188¼ mar.; jęczmień rosyjsko-dunajski 160—165 mar.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 26-go września 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp 216 475, kup. 216 425

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	
4½% pożyczka 1905 r.	100.10
4% renta państwowa 1894 r.	93 25
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb	216 70
Dyskonto prywatne	4½
Usposobienie mocne.	
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	265.50
Cena najwyższa	267 50
4% renta państwowa 1894 r.	91.80
4½% pożyczka 1909 r.	99 90
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104 40
Dyskonto prywatne	3 3/16%
Usposobienie nieokreślone, z walorami rosyjskimi mocne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104¾
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup	99¾
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	96⅛
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 50

Z ostatniej chwili.

Wojna włosko-turecka.

Rzym (AP). Do gazety „Tribuna" donoszą z Malty: „Wojsko tureckie opuściło Trypolis. Znajdująca się w okolicach miasta kawalerya turecka komunikuje armii tureckiej o ruchach wojsk włoskich. Wszystkie fortyfikacye zniszczone. Dowodzący wojskiem włoskim wydał do ludności rozkaz rozbrojenia się. W ciągu pierwszego dnia rząd włoski przyrzekł wypłacać za oddany karabin 10 franków, w ciągu drugiego dnia—5 franków. Na trzeci dzień opornym grozi kara śmierci.

Rzym (Wł.). Włosi przyrzekli każdemu arabowi 10 lirów za wydanie karabinu. Dotychczas wydano tylko 200.

Paryż (Wł.). Izwolskij odbył konferencye z Tittonim i Schoenem.

Rzym (Wł.). W celu pożegnania wojsk, odsyłanych do Trypolisu, włoska para królewska odjechała do Neapolu.

Konstantynopol (AP). Na skutek kroków poczynionych przez ambasadę rosyjską, rada ministrów d. 26 b. m. rozważyła ponownie swe postanowienie w sprawie kontrabandy wojennej. Spodziewają się, iż nowa decyzya rządu tureckiego będzie bardziej pomyślną dla eksportu rosyjskiego.

Konstantynopol (AP). „Tanin" ostro potępia ostatnią notę rządu tureckiego, w której Porta zwraca się do mocarstw z prośbą o interwencyę. Nazywając ten krok wyrządzoną narodowi zniewagą, gazeta pisze: „Nie potrzeba się godzić, lecz walczyć. Odstąpienie Trypolisu nawet za wynagrodzenie równoznaczne jest ogłoszeniu, iż w prowincyach tureckich są do sprzedania wolne grunty".

Rzym (Wł.) Gubernator włoski w Trypolisie wzywa do jaknajprędszego przysłania wojsk, gdyż obawia się napadu turków i arabów, co jego zdaniem nastąpić może lada chwila. Przybyli z głębi kraju zbiegowie twierdzą, iż uformowała się 40-tysięczna dobrze uzbrojona armia turecko-arabska, która każdej chwili gotowa jest do wymarszu.

Ruch monarchistyczny w Portugalii.

Lizbona (AP). Donoszą tutaj iż monarchiści opuścili Vinhaes, do którego wkroczyli republikanie.

Kilka osób raniono, kilku zabrano do niewoli.

Lizbona (AP). Według wiadomości otrzymanych z Verina znajdujące się w Galicyi oddziały monarchistów znajdują się w stanie anarchii.

Berlin (AP). Ambasada portugalska donosi, iż wszystkie usiłowania rojalistów w Portugalii skończyły się ich porażką. 500 rojalistów aresztowano i oddano pod sąd. Rząd portugalski energicznie zabronił rozpoczynania wszelkich starć zbrojnych na granicy hiszpańskiej.

Wysocy goście.

Kraków (Wł.). Arcyksiążę Leopold Salvator oraz książęta sasko-koburski i Lobkovitz zwiedzali wczoraj miasto.

Zamknięcie wystawy.

Poznań (Wł.). Zamknięto bez rozgłosu zbankrutowaną wystawę niemiecką.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Zieliński.
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.